

Białystok nie ma wyraźnie wykształconego śródmieścia. W pierwszych wiekach miejskiego istnienia żył w cieniu rezydencji Branicich. Pałac (nie zaś rynek, tak jak w wielu innych miastach, zwłaszcza zakładanych na prawie niemieckim) stanowił centralną część grodu. Gdy rezydencja przestała pełnić funkcję pałacu i kulturową, wytworzyła się luka. Zabrakło silnego mecenatu, a tym samym logicznej koncepcji, według której mogła się rozwijać śródmiejska tkanka. (Ta będzie nas szczególnie interesowała).

„Boczenie się” na przechodnia.

Czy wojewódzka siedziba położona na kręśach ma szansę nabrania wielkomiejskiego charakteru? To pytanie ma nie tylko podtekst o charakterze estetycznym ale również funkcjonalnym i gospodarczym. Gdy wjeżdża się doń od strony stolicy, czyli ulicą Gagarina, ma się wrażenie, że przemierza się osiedlowy trakt —

Jeszcze krok do tyłu, a wróćmy do koncepcji handlu prowadzonego z ustawionych w rzędzie ciętarów — tu kielbaska, tam kuszka. A może jeszcze będziemy zajeżdżać na śródmiejski plac furmanekami?

Taka koncepcja budzi zrozumiałe opory w środowisku miejscowych architektów i plastyków.

— Po co tracić kolejnych dziesięć lat na prowizorkę? — pyta.

ne polacie po byłym dworcu PKS, obok jest myjnia autobusów, nie wiadomo jeszcze dlaczego nie wyniesiona ze śródmieścia.

— Dlaczego również — jak zauważyła jedna z mieszkanki — ulica Fabryczna nie obrasta siecią sklepików czy punktów usługowych? Świeć, by się do tego nadawała. Prowadź przecież do wielkomiejskiej śródmiejskiej „symplicji”.

W ten sposób mielibyśmy

myśli to — co słusznie podkreślał arch. arch. Henryk Toczyński i Jan Kabac — że nie możemy absolutnie przykładać obowiązujących obecnie osiedlowych normatywów (np. zagęszczenia) do historycznej — kształtowanej śródmieścia. Ten obszar musi być przez samą cenę gruntów, która tutaj powinna być znacznie wyższa, niż w innych rejonach.

Rdzeń miasta — deptakiem?

Niejakim rdzeniem Białego jest ul. Lipowa, Rynek Kosciuszki i Kilińskiego. Tu, chociaż w zwiolnionym tempie, ale coś się dzieje. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego „Stolica” stworzyło w

dział w przeszklonej restauracji o kategorii na miarę pałacu zlokalizowanej gdzieś na tyłach sklepu „Niemen”. Mam tam przecież niedopuszczalny zgrzyt: z jednej strony ulicy Dzierżyńskiego — „Wersal”, z drugiej — garaże, rampy i śmietniki, czyli nie zabudowane podwórza ul. Kilińskiego.

Są oczywiście i plany porządkowania ul. Kilińskiego — zamienienia jej na pieszy ciąg, przy którym można by było znaleźć dużo ofert kulturalnych, handlowych czy usługowych. Wbrew pozorom jest to bardzo trudne, zadanie.

Możemy „poszaleć” ze swoimi koncepcjami, ale tylko na parterach — uświadamia kierownik Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego Zdzisław

— Pani Ewo, amalgamat! — Pani Ewo, zwolnienie le-karskie! — Pani Ewo, mierzenie ciś-nienia...

W jednym gabinecie przyjmuję stomatolog, w drugim — lekarz ogólny, u-stawia się też kolejką mam z maluchami do badania — a ona jedna. Kto inny opuściłby ręce albo wycofał się rakiem na spokojniejszą, z góry upatrzoną pozycję. Tymczasem Ewa Hościło czuje się w swoim żywiole.

— Lubię taką pracę — mówi. — Pracę w ciągłym ruchu. Za biurkiem bym nie usiadła.

— Jest jak żywe srebro — uśmiecha się Anna Chrzanowska, naczelnia pielęgniarka w Terenowym Zespole Opieki Zdrowotnej. — Nie ma z niczym problemem, z wszystkim sobie radzi. I można na niej polegać: tam, gdzie ona jest, zawsze wszystko „gra”.

„Szefowa” od pielęgniarek ma blisko trzy setki średniego personelu medycznego w sześciu przychodniach rejonowych, pięciu gminnych i siedmiu w wielkich ośrodkach zdrowia, a wszystko to w bardzo rozległym terenie. Co prawda z obsadą pielęgniarską na wsiach jest o wiele lepiej niż w miastach, ale gdyby we wszystkich placówkach były takie Ewy Hościło, naczelnia mogłaby na pewno spać spokojnie.



Poliwalentna znaczy wszechstronna

Prawidłowość dzisiejszych czasów jest taka, że im więcej ośrodek, tym wyższa specjalizacja. Tak jest we wszystkich dziedzinach życia, tak i w medycynie. W takim Białymstoku na przykład leżą rozróżnia się specjalności pielęgniarskie. Z pewnością dałoby się wyliczyć kilkadziesiąt. A w Bogdanach są dwie: pielęgniarka środowiskowa — czyli Ewa Hościło i pielęgniarka zabiegowa — Bożena Jakóbczuk. Gdy jedna z nich ma urlop, choruje albo udala się do pacjenta — druga — przejmując wszystkie funkcje. Jak w tym powie-dzonku: Ile was? Raz!

Bogdanek to wcale nie taki duży ośrodek. Jednocześnie wsi, 2250 podopiecznych. Środowiskowa typowa rolnicza. Jest szkoła oraz dwa zakłady z własną opieką lekarską, dojazdowa raz na tydzień: rolnicza spółdzielnia produkcyjna i dom pomocy społecznej. Ale w tym niewielkim ośrodku jak w soczewce skupiają się wszystkie społeczne problemy, charakterystyczne dla całego kraju. Różnorodnie też.

Jakie ma zadania pielęgniarka środowiskowa? Zajmować się wszystkimi chorymi i nie-dojętymi, ale cała reszta też, bo przecież obowiązują ją szerzenie oświaty zdrowotnej. Ma więc pod opieką 2250 żyjących mieszkańców rejonu, a także tych którzy za tydzień mają się narodzić. W ubiegłym roku wprowadzono bowiem zasadę odwiedzin przyszłych matek w ostatnim tygodniu ciąży.

Łączy obowiązki pielęgniarki i położnej środowiskowej. Do noworodka i położnicy musi udać się w ciągu 24 godzin od przyjęcia ich ze szpitala. To się nazywa wizyta patrolowa.

Lubi kontakty z dziećmi. Rosną, rozwijają się, a matki chętnie przysysają sobie u-miętności opieki nad nimi. Jakiej przeciwności do problemów ludzi starych! Jest ich na wsi dużo, a ich los jest chyba smutniejszy, niż w mieście. Brak opiekunek PCK, pomoc sąsiadka jest bardziej niż dyskusyjna, a dzieci daleko. Próbowali dotrzeć do takich synów i córek, na stano-wiskach, nawet — wstyd powiedzieć — w instytucjach służby zdrowia. Efekt? Smutny i żenujący. Niektórzy starsz-kowie czekają więc na miej-sce w domu opieki, inne we-getują. Pomaga im jak może, ale ile może? Przywieź leki, interweniować...

Dotarcie do podopiecznych wcale nie jest takie proste. Ośrodek raz w tygodniu do-jeżdża do podopiecznych samochodem, ale jednak tego dnia trzeba spraw załatwić. Pielęgniarka środowiskowa — może się co najwyżej zabrać przy okazji, ale tak w ogóle to najlepiej, jak będzie leżała na własny rower.

— Lubię jeździć rowerkiem, to nawet zdrowo. Do Baranek całkiem blisko, tyle że droga fatalna. Zalesek to już daleko, pięć kilometrów zimą i z półtora przez las, ale zimą saniami dowioza. Mój „ma-luch” też się jeszcze całkiem nie rozdział, chociaż teraz znajduje się w remoncie.

Kiedy tak jedzie rowerem, nie nie ujrzeć jej uwagi. Na przykład siedzi chłop i doi krowę, a ręce ma jak święta krowa, „cedziko” zaś przypomina raczej szmatę do pro-ści. No to zaczyna ją po pro-ści trząść, nie wytrzymują i zwraca uwagę. Nie gniewają się na nią, przecież musi pro-pagować zasady higieniczno-sanitarne.

Pielęgniarka i położna środowiskowa to jeszcze nie wszystko. Jak trzeba jest i-gienistką, szkolną, a od listo-pada czasowo pomocą denty-styczną. Nie można też pomi-nąć roli pomocy doraźnej.

Obie lekarki, internistka i stomatolog, dojeżdżają do Bogdanek z Białogostku, druga pielęgniarka mieszka na kolonii. Po godzinach pracy w ośrodku zdrowia zostaje tylko ona. Zajmuje z mężem na piętrze służbowe mieszkanie. Ludzie z okolicy, gdy tylko mają jakieś nagłe kłopoty ze zdrowiem, biegają prosto do o-środku niezależnie czy to wie-czór, północ albo świt. Gdy więc głośnie walenie w drzwi wyrywa ją z głębokiego snu, zastanawia się, której z ko-biet mija termin rodzenia. Najczęściej jednak jest to ja-kiś wypadek, ale zdarzyła się też... kłótnia z teściową. Ma do dyspozycji telefon i radio-telefon, no i gabinet zabiegowy. Przyjdać do niej założenia opatrunku, zanim nadlecie karetka pogotowia. Bardzo stresujące jest robenie dzie-ciom zastrzyków penicyliny, ale jak tu rodzicom kazać je-chać na pogotowie?

Ewa Hościło jest białost-cka. Ukończyła liceum me-

dyczne, zaczęła pracę na or-topedi dziecięcej w Szpitalu im. Śniadeckiego. Nie odpo-wiadała jej, to było zajęcie o-piekunki, a ona chciała pod-laczać kropułki, robić za-strzyki. W klinice laryngolo-gicznej było już zupełnie in-aczaj, pół roku była także na zastępstwie w klinice chirur-gicznej.

Gdy wyszła za mąż, szuko-la pracy z mieszkaniami, aby nie być zależną od rodziny. Trafiła się Bogdanek w emi-nie Juchnowicz: 24 km od Białogostku, ładny, niewiel-ki ośrodek, mieszkanie też nie wielkie, ale samodzielne. Jest tu już od sześciu lat.

— Nie, nie żałuję wyjazdu z Białogostku. Ja się w Bo-gdanach zakochałam. Widać jest pięknie: zapach łąz, ma-jejskiej sianośkosy. Własny o-środek i kury. Blisko do rzeki, a wtaimnieniu widać, gdzie można się kąpać. Od miasta się już odwyżdzaliśmy, trudno odychać zaniezys-czonym powietrzem.

— A praca? Po latach w szpitalu wydawało mi się, że ho! ho! jaka jestem mądra. Tutaj dopiero okazało się, że jeszcze musiałam się nau-czyć. Jak przyjeżdżają różne kontrole, na przykład 5-oso-bowe to każda przepytuje na swojej „dziurki” i trzeba mieć głowę na karku, żeby na to wszystko odpowiedzieć. Pa-cjenci też doskonale wiedzą, co im się należy, po matruł-ku domagają się zastrzyku przeciwżółciowego.

Sa i mankamenty tej wiel-skiej sielanki. Choćby brak przedszkola. 4,5 letnia córka Ewy przebywa teraz u babci w Białymstoku. Jest to w o-góle problem nie tylko Ho-ściłówny, ale także zaprzęży-nych z nimi małżeństw na-uczylińskich. A opiekunki do dziecka wynajmą nie sposób.

W pracy doczekała biurokra-cja. W szpitalu podpisała rap-ort z dyżuru — i to wżys-tko, a tutaj trzeba wypełniać mnóstwo papierków. W szkole — bilanse uczniów, w środo-wisku — podwójna dokumen-tacja osób chorych na gruźlicę. Takich przypadków nie ma dużo, obecnie pięć, ale trzeba też przypominać im o bada-niach i systematycznym przy-jmowaniu leków, bo chorzy patrzyli. Dochodzą też nowe zadania. Światowa Organizacja Zdrowia poprzez uczelnie medyczne przeprowadza bada-nia stomatologiczne kobiet i mężczyzn w wieku 35-44 i powyżej 65 lat. Zanim ekipa przyjedzie do Bogdanek tre-ba sporządzić listę osób, za-wiadomić ich.

— Pielęgniarka na wsi mu-si być poliwalentna, czyli wszechstronna — mówi Anna Chrzanowska. — Zatrudniają więc przede wszystkim osoby z jak największym doświadczeniem zawodowym i stałym szpitalnym. Takie pracownice, jak Ewa, to prawdziwy skarb dla środowiska.

ANIELA *ABANOW
Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Punkowy jubileusz

Okazuje się, że „punkowstwo” w Polsce liczy sobie już 10 lat. Z tej okazji ostatni numer har-cerskiego tygodnika „Na prze-laj” poświęcono właśnie tej od-mianie muzyki młodzieżowej. Są wywiady, opinie, refleksje i zwi-erzenia na temat polskich punków, które jednocześnie określają na-jednym z tytułów artykułu na temat tej młodzieżowej pod-kultury: ALKOHOLIZM, SEK-SIZM, DEBILIZM. Za najciekaw-sze w tym numerze uważa należy rozprawę z legendarną formacją KSU, z której wynika, że grupa wychowała się na muzyce na-

wanej przez Radio Wolna Euro-pa i, że Siczka — król Bieszał-ki — zawsze jak ma wypić to po-tywa na flaszkę. Niezwykle interes-ny też jest podjęcie punków do dzieł sztuki, zwłaszcza z sferze erotycznej. Ośrodek „punk-ów” się nie kocha, punkowcy nie „mają” — tak twierdzą zanę-żani w działalności tej subku-ltur. Jeśli zaś chodzi o roznój-ty, „chcicie się caly czas, to w-ście, jak się nie ma żurka, to do-bry jest i salicyl”. Jak na dziesięć lat istnienia punków w Polsce to osiągnię-cie rzeczywiście sporo. (KR)

PLAN MIAŁO WIELKOMIEJSKOŚCI

mija się ustawiony bokami szpaler mieszkalnych bloków. Dalej, przy Alei 1 Maja, nie-mal wszystkie domy jakby odwróciły się do ulicy plecami. Sprawa ona wrażenie martwej. Ktoś zapomniał o „kuś zenu” przechodnia? Sklep z gankami, mlekiem czy far-bami, to jakby za mało na najdłuższą i najszerzą śród-miejską ulicę.

— Wszak dobra architek-tura — twierdzi arch. Henryk Toczyński — jest jak la-daczka. Musi wychodzić na ulicę, kusić i zapraszać do siebie.

Po lewej stronie tej arterii, przypominającej swoją funk-cję raczej miejską obwodnicę, zaczyna się handlowo-usługowa pustynia. Witryny skle-pów kończą się praktycznie na skrzyżowaniu z ul. Sien-kiewicza. Dalej nie wolno handlować?

Może dlatego, że zaczyna się urbanistyczne tabu, czyli Plac Zgromadzeń (XXX-lecie). Działają mieszkańcy od dziesięcioleci. Przysłania się więc go „przodownikami pra-cy” w gablotach, to znów pozwala taksiwozom czekać na klientów, czasem organi-zuje się jarmark cudów.

Co dalej z klepskiem — city?

Niebawem ma się ono oży-wić. Patrząc na tę przestrzeń, jak na łakomy kasek, ci od prywatnego handlu i usług. W swoim zrzeszeniu złożyli 400 podań. Chcą handlować, ale nie mają gdzie. Dni „New-skiego Prospektu” są policzo-ne. Ma go przeciąć ulica, która zatrzymała się na rubie-żach targowicy przy ul. Bema. Rośnie tam też budynek ZUS-u. Trzeba więc zwinąć kramy i szukać nowego miej-sca. Najlepiej nad Białką? Być może. Ale czy w takiej formie?

— Czas nagli — słyszę w Zrzeszeniu Prywatnego Hand-lu i Usług. Trzeba szybciej „zaklepać” miejsce.

„Niestety” tylko na dzie-sięć lat. Na taki okres Urząd Miejski przydzielił lokalizację prywatnym handlowcom. Już w br. rozpocznie się wielka prowizorka z kłeczeniem jar-marcznych bud, do których nie dopłynę ani ciepło ani kanalizacja. Bo nikt nie roz-pieczęć przecież tak szybko be-tonowej skorupy by dopro-wadzić wygodę. Czy będzie obowiązywało siłowanie „za węglem”? Na takim placu, to nie za stodoła — nie wiele-ki.

Marzenia czy rozsądek?

Cóż im się marzy? Otóż u-ważają, że na tym najlepiej pod względem handlowym położonym placu w rejonie, powinno wyrosnąć wielofunk-cyjne centrum handlowo-usłu-gowe. Jeśli decydujemy się na nowy model gospodarki, to bądymy też przygotowani na nowoczesny styl handlo-wania, podczas którego wy-duża się ceremonialny zakup. Klient nie rzuca się wówczas z obłędem w oczach na towar, tylko ma ochotę wypić przy okazji kawę, zjeść obiad, o-bejrzeć wystawę przemysło-wo wzornictwa czy sztuki. I oprócz sklepów powinien tam znaleźć właśnie kawiarnię, restaurację czy salony.

— Będą one świecili pust-kami — mogiby ktoś zaopo-nować. Nie wierzę! Jeśli na-wet do tego dojdzie w pier-wszych latach, to można prze-ciąć lokal wynajmując. Tworzą się różnego rodzaju spółki, małe przedsiębiorstwa. Ich właściciele gnieźdzą się na o-brzeżach miasta w prywatnych willowych pokojach. Weiska-ja się do robotniczych hoteli. Iu ich jest? — Tego nie u-dało mi się dowiedzieć w U-rzędzie Miejskim. Może nikt nie prowadzi takiego rejestru? Sądzę, że każdy wynajmą-ty lokal nawet za duże pienia-dze w tak atrakcyjnym punk-cie miasta. Ba, podejrzewam, że partycypowałyby w kosztach budowy obiektu. Gdyby tylko ktoś stworzył mu taką ofertę. Cóż, taki lokal, w ra-zie krachu interesu, zawsze można odsprzedać czy wy-dzierżawić.

Teren jest tym bar-dziej interesujący, że przy-legają do niego nie zabudowa-

zansze na utworzenie logicz-nej osi handlowo-usługowej, łączącej najbardziej ożywioną w mieście ul. Lipową, poprzez fragment Sienkiewicza z Placem Zgromadzeń i jego przy-leżnościami. Odległości między sklepami byłyby stosowne do pieszych wdrówek.

Dziurawe śródmieście

Teraz nawet w śródmieściu powstają pawilony, nie zaś ulice, których zwarte pierzeje „zapraszałyby” przechodniów. Goniły od jednego pawilonu do drugiego, nieczym przez zdziwiałe usory, bo trudno nazwać miastem np. przest-rzeń między „Centralem”, a „Skrzatem”. Nie ma tam nie-co by człowiek zatrzymało (poza klaksonem samochodu).

Nasze miasto sprawia wra-żenie dziurawego. Może na szczęście, bo nie zmarnotro-wiono jeszcze przestrzeni, wzorem np. blokowiska zbu-dowanego na Płaskach. A był-y już koncepcje budowania ko-lejnej sypani w okolicach ul. Młynowej. Na szczęście u-padły.

Pojawiły się projekty pło-mbowania „dziury” za „Centralem”. Na rogu ul. Wesoło-wiczki i Pięknej ma stanąć gmach PKO. O wybudowaniu kolejnego skrzydła zabiega „Central”. Również Rada Wo-jewódzka NOT, chciałaby po-większyć swoją siedzibę. W tych też okolicach zaplanowa-no budowę Światowego Cen-trum Esperanta i Centrum Telekomunikacji. Jest to za-pewne słuszna koncepcja. Oby tylko udało się ją zrealizować na „prawach miejskich” — nie osiedlowych. Mam na



Czy ulica Kilińskiego zamieni się w deptak?

ZAPOMNIANE, ZNANE I NIEZNANE

Jeżeli posperamy w starych kalendarzach czy przewod-nikach dworsko-miejskich, które ukazywały się w Polsce w XVIII i XIX wieku, znajdziemy tam mnóstwo przepisów na różne dolegliwości. Jak stawiać banki i za-kladać bandaże, jak stosować enemy (lewatywy), czym na-sażać synsyzmy (kompresy), gdzie przystawiać pijawki itp.

Obita literatura medycz-na dla pospółstwa (cho-ciażby: „Medycyna dla ludu wiejskiego... służąca ple-banom, felcerom i rozsądnym gospodarzom”, „Lekcyce hy-gieny”, „900 najlepszych środ-ków przeciw rozlicznym cho-robom człowieka” itp.) oraz powszechna niedostępność le-karzy aptekach naszych pra-babek znaczyło, że w domo-wych aptekach naszych pra-babek znaleźć można było najprzeróżniejsze flaszeczki, słoiczki i buteleczki z balsa-mami, ekstraktami, olejami i ziołami. Były tam również różnokolorowe maści, plastry nasyczone rumiankiem lub gorczycą, a wreszcie a-

zmni w 1771 roku cierpieć przez wiele lat na podagrę. Choroba ta często atakowała ówczesnych ludzi, a jej lecze-nie sprowadzało się głównie do robienia okładów z odwa-ru przygotowanego z siana lub słomy owianej, a następ-nie stosowania różnych tech-nik wodolecznictwa. Wiedząc co znaczy ludzkie cierpienie, jeszcze za życia wybudował Branicich murowany, partero-wy szpital w Białymstoku, który znajdował się po prze-

Szlachetne zdrowie

ciwnej stronie klasztoru sióstr Miłosierdzia. Była w nim kaplica i 24 łóżka, a opiekę nad chorymi sprawowały si-ostry zakonne z pobliskiego klasztoru. Szpital był przeznac-zony głównie na potrzeby ludzi spoza pałacowych mur-ów, a miasto liczyło w tym czasie już ponad trzy tysiące głów. Na utrzymanie zaś szpi-tala przeznaczili Branicich sied-mię tysięcy zł pol. z klucza tykońskiego.

Również dwór nie był po-zbawiony opieki lekarskiej. Po śmierci hetmana było za-trudnionych tam jeszcze trzech cyryllików i kilku felcerów, a także nazwiska jak doktor Michaelis — założyciel szko-ły położnych w Białymstoku,

ję chorobę nazywając: mor-bus hipochondriacus, która nie jest tak ciężka, jak jest przy-kra, i wiele perswazji de-penduje”.

Nie udało mi się ustalić ja-kie skutki przynosiły kuracje stosowane przez doktora Kle-manta, ale — sądząc po zje-dzającej zszwad klienteli — musiały one być pozytywne.

Gdybyśmy z kolei zajrzeli do dawnych ksiąg metrykal-nych, to byśmy stwierdzili, że dużo kobiet — zwłaszcza młodych — umierało w tam-tych latach przy porodzie.

— Bratowa moja pułkow-nikowa — pisze M. Matusze-wicz — będąca w ciąży, już blisko szpiewała się pologu (...) dzwignęła sama worek z krupami w apteczce (spizarni) swojej i stąd się naderwała. Potem jak z jadłnego poko-ju szła do sypialnego i przez próg przestępowała, lunoła się z niej krew nie mogąc być uhamowaną (...) nie mając krwi w sobie, a przez to i siłę potrzebnych do rodzenia, rozrodzić się nie mogła. Mi-li doktor widząc że niebez-pieczństwo życia, konkludo-wał, że trzeba dziecko z ży-wota macierzyńskiego sztu-ka (kawkami) dobywać, któ-rą operacją z wielkim bólem cierpiącej matki czynił. Po-więciły dziecięcia synka tym więcej krwi uszło, a zatem tym bardziej pułkownikowa osłabiała. Na resztę widząc, że trzeba umierać, kilka ra-zy mężowi te słowa powie-działa: „Chciałes mojej śmier-ci, otóż ją masz”. Potem re-komendowała bardzo żenie (zo-nie) mojej dziatki swoje, Ludwika i Tekusie; a potem coraz bardziej słabiej i go-tującą się z wielkim nabożeń-



ZACZEŁO...

co, gdzie, kiedy?

REPERTUAR NA PIĄTEK

W BIAŁYMSTOKU

FILHARMONIA

Państwowa Filharmonia — Splewogry „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. A. Mickiewicza — „Oskarżyciel Publiczny” (ang.). Godz. 17 (mała scena).

Akademia Muzyczna (ul. Kawalerzyjska) — III Ogólnopolskie Spotkania Teatrów Lalek: „Ruska sol” (USA, 1.18) (spektakl dla dzieci starszych w rosyjskiej wersji językowej).

KINA

„Półkół” — „Przemienienie z wiatrem” (USA, 1.12, godz. 11, 15, 19, 21).

„Ton” — „Uciekinierzy” (franc.). 1.12, godz. 10, 12, 14. „Ostatni cesarz” (ang., 1.15) godz. 16 i 19. (Ostatnie dni).

„Syrén” — godz. 19.30 seans zarezerwowany „Kosmiczne jaja” (USA, 1.12) godz. 13. „Jak to się robi w Chicago” (USA, 1.18) godz. 15.30. Pogrzebanie z filmem: „Gandhi” (ang., 1.15) godz. 18.

„Studio” — „Wywiad” (włosk.). 1.15, godz. 17 i 19.

KINA W WILKOWIECACH

BIAŁOSTOCKIM

Białostocki — „Kaczor Howard” (USA, 1.15).

Dąbrowska Białostocka — „Słowna jak Sarajewo” (polsk., 1.19).

Hajnówka — „Nietykani” (USA, 1.18).

„Złote dziecko” (USA, 1.12).

„Siemiatyca” — „Maski” (franc.). 1.15, 1.18.

„Suchoła” — „Nietykani” (USA, 1.15).

„Wyznawcy zła” (USA, 1.18).

LOMŻYŃSKIM

Łomża „Millennium” — „Przemienienie z wiatrem” (USA, 1.12).

Grajewo — „Superglina” (USA, 1.18).

Kolno — „Dobre oświetlenie” (CSRS, 1.15).

Wyszki — „Republika nadziei” (polsk., 1.12).

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

Wyszki — „Wojciech Judaszewski”. Wykonawcy: Joanna Morawska, Adam Kotyś. Godz. 15 i 19.

PIĄTEK

12 maja 1989 r.

PROGRAM I

8.05 Historia kl. VII

8.35 „Domator” — Nasza

8.50 „Domowe przedszkole”

9.15 DT — Wiadomości

9.25 DT — Dodatek gospodarczy

9.40 „Trzy siostry dnia dzisiejszego” — film fab. prod. węg.

12.00 Historia kl. II lic.

13.30 i 14.00 TTR — Semestr II

14.55 „W szkole i w domu”

15.15 NURT — Młodzież

15.45 Program dnia i DT — Wiadomości

15.50 Dla dzieci: „Okienko Pankraczego”

16.15 Studio Sport — V etap Wyścigu Pokoju

17.00 Teleexpress

17.30 Studio Wyborcze

18.00 „Sztandar zielony na maszach tankowej” — program dokument. w przeddzień Święta Ludowego

18.25 „Rok 1935 — Słowa i fakty” — cz. II — program publicystyczny

18.50 „10 minut”

19.00 Dobranoc — „Sasiedzi”

19.10 „Monitor Rzeczy”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.05 „Chłodnym okiem” — dramat psychologiczny prod. ameryk.

20.15 Studio Wyborcze

20.25 Kronika Wyścigu Pokoju

21.15 „Otwarte studio” — program publicystyczny

21.35 DT — Echa dnia

PROGRAM II

16.55 Język angielski

17.25 Program dnia

17.30 „Wzrostowa lista przebiegów M. Niedzwiedzkiego”

18.00 Program lokalny

18.30 Lokalne Studio Wyborcze

19.00 Magazyn „102”

19.30 „Dookoła świata” — „W ojczyźnie corrdy”

20.00 Magazyn „Piątek” — Krakowski przekładaniec kulturalny

21.30 Panorama dnia

21.50 Filmy J. Hustona: „Moby Dick” — film fab. prod. ang.

22.45 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny

6.35 „Jego batalion” — film tv

9.30 Wzrost akademickiego chóru piosenki rosyjskiej

9.50 „Instytut człowieka”

10.30 Film dokumentalny

11.10 „Van Beethoven — symbolika nr 3

PIĄTEK

12 maja 1989 r.

PROGRAM I

8.05 Historia kl. VII

8.35 „Domator” — Nasza

8.50 „Domowe przedszkole”

9.15 DT — Wiadomości

9.25 DT — Dodatek gospodarczy

9.40 „Trzy siostry dnia dzisiejszego” — film fab. prod. węg.

12.00 Historia kl. II lic.

13.30 i 14.00 TTR — Semestr II

14.55 „W szkole i w domu”

15.15 NURT — Młodzież

15.45 Program dnia i DT — Wiadomości

15.50 Dla dzieci: „Okienko Pankraczego”

16.15 Studio Sport — V etap Wyścigu Pokoju

17.00 Teleexpress

17.30 Studio Wyborcze

18.00 „Sztandar zielony na maszach tankowej” — program dokument. w przeddzień Święta Ludowego

18.25 „Rok 1935 — Słowa i fakty” — cz. II — program publicystyczny

18.50 „10 minut”

19.00 Dobranoc — „Sasiedzi”

19.10 „Monitor Rzeczy”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.05 „Chłodnym okiem” — dramat psychologiczny prod. ameryk.

20.15 Studio Wyborcze

20.25 Kronika Wyścigu Pokoju

21.15 „Otwarte studio” — program publicystyczny

21.35 DT — Echa dnia

PROGRAM II

16.55 Język angielski

17.25 Program dnia

17.30 „Wzrostowa lista przebiegów M. Niedzwiedzkiego”

18.00 Program lokalny

18.30 Lokalne Studio Wyborcze

19.00 Magazyn „102”

19.30 „Dookoła świata” — „W ojczyźnie corrdy”

20.00 Magazyn „Piątek” — Krakowski przekładaniec kulturalny

21.30 Panorama dnia

21.50 Filmy J. Hustona: „Moby Dick” — film fab. prod. ang.

22.45 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny

6.35 „Jego batalion” — film tv

9.30 Wzrost akademickiego chóru piosenki rosyjskiej

9.50 „Instytut człowieka”

10.30 Film dokumentalny

11.10 „Van Beethoven — symbolika nr 3

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

12 maja 1989 r.

PROGRAM I

8.05 Historia kl. VII

8.35 „Domator” — Nasza

8.50 „Domowe przedszkole”

9.15 DT — Wiadomości

9.25 DT — Dodatek gospodarczy

9.40 „Trzy siostry dnia dzisiejszego” — film fab. prod. węg.

12.00 Historia kl. II lic.

13.30 i 14.00 TTR — Semestr II

14.55 „W szkole i w domu”

15.15 NURT — Młodzież

15.45 Program dnia i DT — Wiadomości

15.50 Dla dzieci: „Okienko Pankraczego”

16.15 Studio Sport — V etap Wyścigu Pokoju

17.00 Teleexpress

17.30 Studio Wyborcze

18.00 „Sztandar zielony na maszach tankowej” — program dokument. w przeddzień Święta Ludowego

18.25 „Rok 1935 — Słowa i fakty” — cz. II — program publicystyczny

18.50 „10 minut”

19.00 Dobranoc — „Sasiedzi”

19.10 „Monitor Rzeczy”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.05 „Chłodnym okiem” — dramat psychologiczny prod. ameryk.

20.15 Studio Wyborcze

20.25 Kronika Wyścigu Pokoju

21.15 „Otwarte studio” — program publicystyczny

21.35 DT — Echa dnia

PROGRAM II

16.55 Język angielski

17.25 Program dnia

17.30 „Wzrostowa lista przebiegów M. Niedzwiedzkiego”

18.00 Program lokalny

18.30 Lokalne Studio Wyborcze

19.00 Magazyn „102”

19.30 „Dookoła świata” — „W ojczyźnie corrdy”

20.00 Magazyn „Piątek” — Krakowski przekładaniec kulturalny

21.30 Panorama dnia

21.50 Filmy J. Hustona: „Moby Dick” — film fab. prod. ang.

22.45 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny

6.35 „Jego batalion” — film tv

9.30 Wzrost akademickiego chóru piosenki rosyjskiej

9.50 „Instytut człowieka”

10.30 Film dokumentalny

11.10 „Van Beethoven — symbolika nr 3

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

12 maja 1989 r.

PROGRAM I

8.05 Historia kl. VII

8.35 „Domator” — Nasza

8.50 „Domowe przedszkole”

9.15 DT — Wiadomości

9.25 DT — Dodatek gospodarczy

9.40 „Trzy siostry dnia dzisiejszego” — film fab. prod. węg.

12.00 Historia kl. II lic.

13.30 i 14.00 TTR — Semestr II

14.55 „W szkole i w domu”

15.15 NURT — Młodzież

15.45 Program dnia i DT — Wiadomości

15.50 Dla dzieci: „Okienko Pankraczego”

16.15 Studio Sport — V etap Wyścigu Pokoju

17.00 Teleexpress

17.30 Studio Wyborcze

18.00 „Sztandar zielony na maszach tankowej” — program dokument. w przeddzień Święta Ludowego

18.25 „Rok 1935 — Słowa i fakty” — cz. II — program publicystyczny

18.50 „10 minut”

19.00 Dobranoc — „Sasiedzi”

19.10 „Monitor Rzeczy”

19.30 Dziennik Telewizyjny

20.05 „Chłodnym okiem” — dramat psychologiczny prod. ameryk.

20.15 Studio Wyborcze

20.25 Kronika Wyścigu Pokoju

21.15 „Otwarte studio” — program publicystyczny

21.35 DT — Echa dnia

PROGRAM II

16.55 Język angielski

17.25 Program dnia

17.30 „Wzrostowa lista przebiegów M. Niedzwiedzkiego”

18.00 Program lokalny

AGATYNEK W STYLU RETRO



Wspomnień czar

Gazeta Białostocka, 12 maja 1964 (wtorek)

Wielki ze świata

27-letni desperat sprawca katastrofy samolotu — „Nowy Jork. Jak ustalono sprawca katastrofy samolotu, w której zginęły 44 osoby, był Frank Gnzales. Przed wejściem na pokład ubezpieczył się na życie na sumę 50 tysięcy dolarów. Klauzula przewidywała, że w razie jego śmierci pieniądze te przejdą jego żonie. Przypuszcza się, że kilka godzin po wystartowaniu z Reno, przagnąc spowodować swą śmierć, strzelił do pilotów samolotu.”

Z kraju

Uczni i pisarze polscy przeciw oszczerzającej kampanii. Fragment listu do redaktora Timesa: — „Szanowny Panie! Z przykrością przeczytałam na łamach pańskiej gazety korespondencję z Warszawy, oraz oświadczenie 21 brytyjskich intelektualistów w sprawie sytuacji uczonych i pisarzy w Polsce (...) Wyrażamy żal, że wielu naszych kolegów brytyjskich dało się zbyt pochopnie wprowadzić w błąd, oraz że pańskie poważne pismo uznaje za stosowne ogłoszenie informacji niezgodnej z rzeczywistym stanem rzeczy.”

Wiadomości lokalne

Z ogłoszeń drobnych: — Zamienię użyty pokój z kuchnią (nowe budownictwo), w śródmieściu na dwa pokoje w starym. — Zgubiono dowód kupna samochodu Skoda wydany przez Komendę Wojewódzka MO, na nazwisko Zdzisław Okulicz. — Sprzedam okazynie WFM, prawie nowy, Białystok ul. Ślepa 7.

POCZTA Magazynku

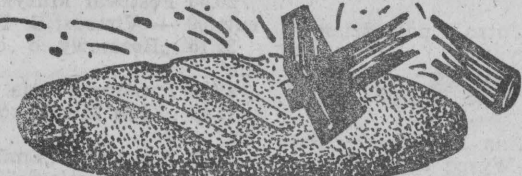
Szanowna Redakcjo!

Bydąc zwolennikiem licznych konkursów uważam, że na ostatniej stronie magazynu powinien być stale jakiś konkurs do rozwiązania w sobotę albo w niedzielę. Bo siedzieć cały czas i obserwować telewizor jest bardzo nudno, a wiele lepiej jest aktywnie działać na niewie rozwiązywania zadań. Nadmieniam, że krzyżówki ja nie bardzo lubię, ponieważ trzeba postać różnie słowniki, których przeważnie nie mam. Wiele mi też już było jakieś konkursy umysłowe dla wszystkich. Jeśli wydrukujecie ten list, nie podajcie mojego nazwiska (...)

Od redakcji Magazynku: Wkrótce coś takiego chyba ogłosimy.

RETROREKLAMA

TYLKO U NAS TYGODNIOWY CHLEBEK W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY



MOŻE MNIEJ SMACZNY ALE ZA TO JAKI TWARDY!!

SUPERSAM OPAKEK BIAŁYSTOK UL. M. SKŁODOWSKIEJ CURIE

Wspomnień czar

Gazeta Białostocka 12 maja 1954 (środa)

Wielki ze świata

— W Pietrozawodsku zakończyła się 4 sesja Rady Najwyższej Karelo-Fińskiej SSR. — Po upadku Dien Bien Fu — pozycja rządu Lanla poważnie zachwiana.

— W Wyścigu Pokoju pierwszy na mecie w Karl Marx-Stadt Polak Edward Klabiński. Królak na siódmej pozycji.

Z kraju

— II Zjazd uchwał — dalszy wzrost produkcji tkanin i obuwnic: — „Ulubionym chwytom propagandy imperialistycznej jest malowanie życia u nas czarnymi i szarymi barwami. Ze wszystko „na jedno kopyto”, że brak indywidualności w urzędowaniu mieszkań, że chodzimy ubrani wszyscy szaro, monotennie... Każdy dzień zadaje kłam tym bredniom. Chcemy się ubierać i będziemy się ubierać coraz ładniej. Trochę się o to nasz przemysł włókienniczy i obuwniczy. Ubrań i butów coraz ładniejszych coraz więcej na rynku. Trochę się

Wiadomości lokalne

Ważniejsze tytuły: — Kiedy będą stalówki do wiecznych piór? — Stołówka dla robotników czy robotnicy dla stołówek? — Młodzież zmienia przyrodę w Bielsku!

Na rysunku Jerzego LENIEWICZA i zdjęciu Zdzisława ZAREMBY skrzyżowanie ulic Śledziowej z Bułgarską. Tylko lipa trochę większa ale ciągle ta sama.

Opowiadanie sensacyjne

Dym poczuł będąc jeszcze na najwyższym piętrze. W pierwszym odruchu chciał błyskawicznie zbiec na dół, ale wrodzone mu poczucie obowiązku skierowało jego kroki w kierunku gabinetu dyrektora znajdującego się na końcu korytarza. Drzwi były jednak zamknięte. Także zastępcy dyrektora nie było w pokoju przylegającym do gabinetu, a sekretarka nie umiała powiedzieć, gdzie się obaj znajdują.

— Czuję pani coś? — zapytał, wciągając powietrze przez nozdrza z ostrym świstem. Niemłoda już kobieta uniosła głowę nad sterty papierów, i popatrzyła na małego człowieka z pomarszczoną twarzą, z której wyrastał długi i spiczasty, dzięki czemu wszyscy nazywali go Swiderkiem.

— Nie, nie nie czuję — powiedziała i wróciła do pracy.

Swiderkę ruszył do wyjścia, ale zatrzymał się w drzwiach: — Ja w każdym razie pa-

Czyżby... — pomyślał i natychmiast odpowiedział sobie. — Nie, to absolutnie niemożliwe! Dyrektor winien stać poza wszelkim podejrzeniem, musi być istnieć jakieś wyjaśnienie tego zjawiska... ależ tak! — doznał oświecenia. — Tak jest kratka wentylacyjna!

Dalej wszystko potoczyło się już błyskawicznie. Jeśli dym wydobywał się z przewodów wentylacyjnych, źródło ognia musi się znajdować na którymś z pięter niżej. Wystarczyło zatem zbiec pospiesznie na dół i szybko zlustrować niewłaściciele punkty gmachu, a takich było w tym budynku zaledwie kilka.

Swiderkę pobiegł truchtem przed siebie. Żeby przyspieszyć zejście najchętniej zjechałby po poręczu na śledzeniu, ale nie mógł sobie na to pozwolić, bo gdyby ktoś go zobaczył, z miejsca straciłby autorytet. Starszy referent na poręczu, to byłoby absolut-

DYMIĄK WIEŻOWIEC

nią o tym poinformowałem — mruknął przez zaciśnięte zęby. — I radzę szybko znaleźć dyrektora, i jak najszybciej o tym mu powiedzieć.

Na korytarzu dym czuł było tak intensywnie, że nie mógł mieć już żadnych wątpliwości: ogień był gdzieś w pobliżu! Należało więc zlikwidować teraz jego źródło, a potem wyciągnąć konsekwencje w stosunku do winnych Ta myśl dodała Swiderkowi skrzydeł. Widział już siebie w roli tryumfującego bohatera, który stojąc przed dyrektorem, jego zastępcą i całą resztą ścisłego kierownictwa, wypina pierś i rzuca niby od niechcenia. — A nie mówili! Jakież ci panowie będą mieli miny, co powiedzą, jeśli w ogóle będą mogli coś powiedzieć? Aby jednak mogło dojść do tego, należało teraz działać i to możliwie szybko.

Swiderkę ruszył korytarzem w stronę schodów stwierdzając po drodze ze zdumieniem, że wraz z oddalaniem się od gabinetu dyrektora zapach dymu jakby zanikał.

nie niesamowicie! Zbiegł więc szybko po stopniach i zatrzymał się piętro niżej. I tutaj także czuł było delikatny, ale bardzo charakterystyczny zapach dymu. — Chyba mam! — pomyślał i bezszelestnie podszedł do drzwi oznaczonych podwójną cyfrą, szarpnął za klamkę... wewnątrz pomieszczenia nikogo ani niczego nie było. Nawet zapach jakby zniknął, a w każdym razie ustąpił miejsca innemu, który był równie charakterystyczny i jeszcze bardziej intensywny.

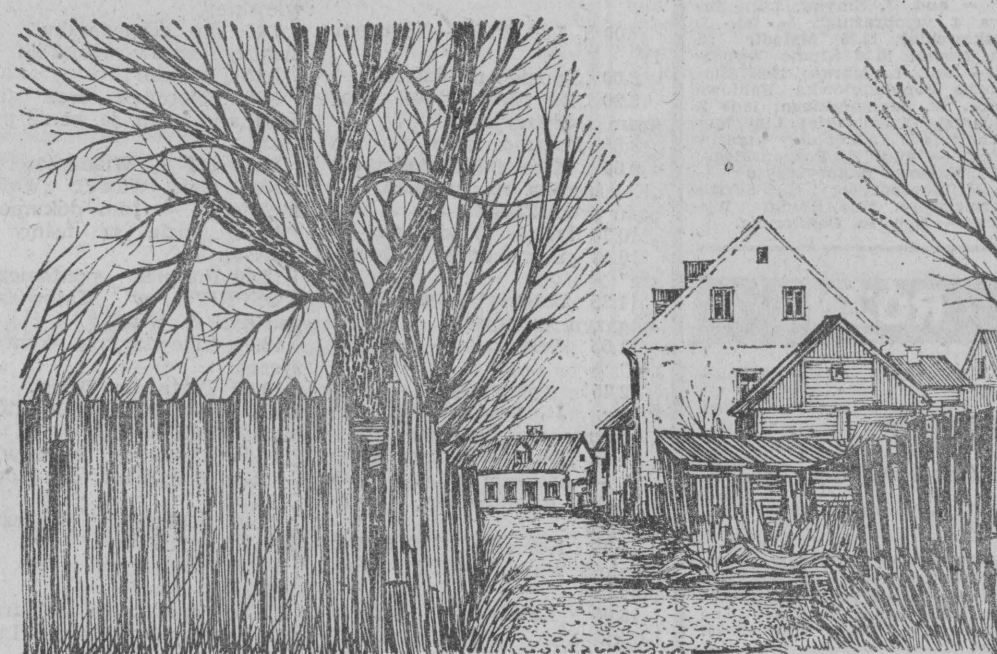
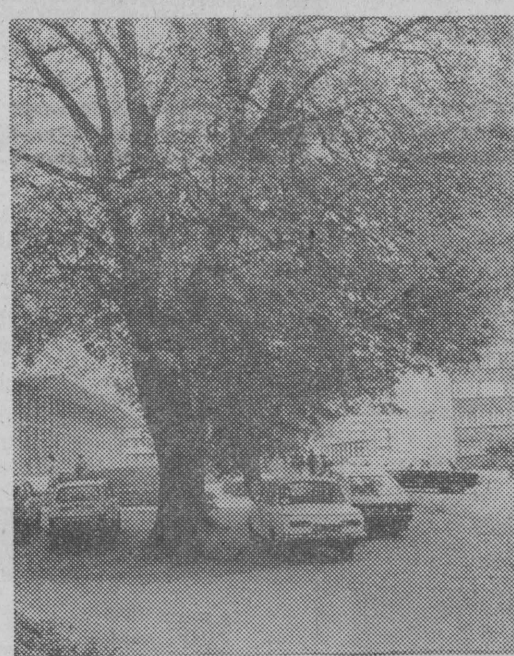
Nieprowadzenie to Swiderka jednak nie zalamalo. Inny może by się poddał, ale on, nigdy! Był człowiekiem upartym i jeśli coś sobie postanowił, musiał to coś doprowadzić do pomyślnego zakończenia. — Jeśli nie tutaj — pomyślał — to z całą pewnością piętro niżej. Ide!

I znów powtórzyło się to wszystko, co miało miejsce przed chwilą Swiderkę zbiegł po schodach na kolejne niższe piętro, bezszelestnie dopadł do drzwi oznaczonych takimi samymi cyframi i szarpnął za klamkę. Jednakże tym razem drzwi były zamknięte. — Proszę otworzyć, opór nie zda się na nic — powiedział tonem spokojnym, ale zdecydowanym. Za drzwiami dały się słyszeć jakieś gorączkowe szepoty, a potem szelknał zamek. W oparach dymu tytoniowego, wewnątrz ciśnień biurowego wucetu tłoczyło się czterech mężczyzn, w których rozpoznał trzech referentów działu zaopatrzenia i kierownika planowania. — A więc to tak — zaczął z trudem maskując zadowolenie. — Czyżby nie znane było panom zarządzenie premiera, w sprawie zakazu palenia papierosów w biurach i instytucjach publicznych?

Mężczyźni stali z opuszczonymi głowami, a Swiderkę kontynuował beztętnie. — Kto łamie prawo, musi ponieść stosowne konsekwencje. Zbierajcie się panowie, dyrektor na was czeka.

Kiedy kawałki ruszyli wreszcie w stronę schodów prowadzących na górę, Swiderkowi przyszło niespodziewanie na myśl, że dym, jaki czuł w pobliżu gabinetu dyrektora był jakby delikatniejszy, bardziej wykwintny i miękki. Czyżby? — pomyślał już po raz drugi tego dnia to samo na ten sam temat, ale myśli ta była mu na tyle wstępna, że nie dokończył myślenia.

JOE MORTALES



RETROROZMÓWKI

Rozmowa z Czeskim Tarasiewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej.

— Jak tam zdrowie, panie Czesiu?

— Narzekać nie mam prawa. Jasz nie młodzieniaszek bynajmniej. Chodźć mogę, nogi jeszcze się dla mnie zginają, to czego niby wieniec mam chcieć? Jak mnie na jesieni w krzyżu szczykało, poszedł ja na Bema do poradni, lekarka lampy przypisała do nagrzewania i całkiem wyzdrowiał. No, nie bez tego, że i kot dla mnie pomógł.

— Jaki kot?

— Kotowa skórka znaczy. Trzymali ją w domu Mru-

czka, ale wzięł nam i zdechł. To ja z jego skórą zerwał, wyprawił i teraz on mnie na zdrowie pomaga. Tyle, że długo tego zdrowia chyba już nie będzie.

— Dlaczego?

— Bo nasz dom pod rozbiórke wyznaczony. Drzewiany on, nie żaden murem, wianiec i mójby jeszcze powstać, żep komu szajba nie odbiła.

— Komu?

— A ja wiem? Musi władzom miasta. Blok ma stać na moim domu, no to podobnieć majo nas do blo-

ku wysiadać. Jak ja się o tym dowiedział, poszedł się rozpatrzeć, co i jak. Najbliżej mam na Plaski, gdzie Śledziowa była, Plutonowa i inne ulicy. Po wojnie baraki tam stały, a ja w tamte strony dawno nie chodził.

Kalapitus duptus

to i nowego nie widział. Pochodził, popatrzał, posuchał i słabo się dla mnie zrobiło. A niech jego grom zapali! Jak tam ludzie mogą mieszkać w takim kolchozie? Toż powietrza tam nie widać, jeden beton i dziełaków kup! A miesz-

RETROREKLAMA

HOTEL „ORBITA”

W BIAŁYMSTOKU I W BUDOWIE

przyjmuje przedpłaty noclegowe NA LATA 2049-2054

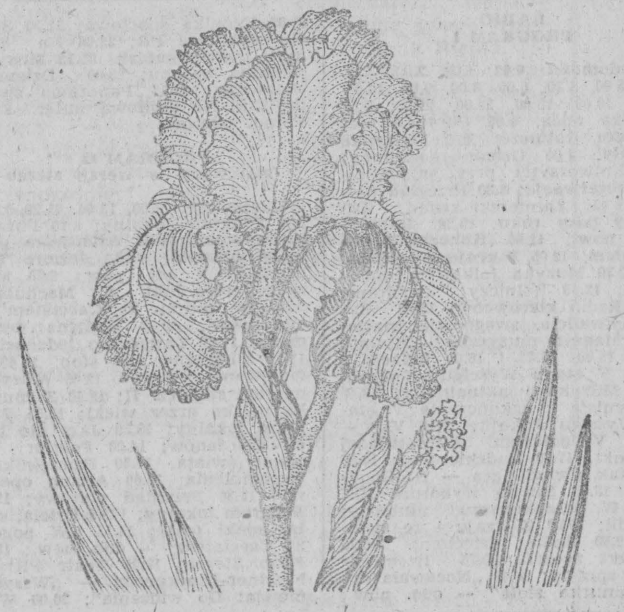
DEWIZOWCY POŚPIĄ WIERWSZEJ KOLEJNOŚCI!

Prognozy i opinie

MONA LIZA

- Jest taka, bo Leonardo czuł się homoseksualistą. Zygmund Freud, 1931.
- Jest chłopcem. Georges Isario. Krytyk sztuki, 1959.
- Uśmiecha się, bo jest w ciąży. Kenneth Keele. Lekarz, 1959.
- Jest mężczyzną. Enrico Bay. Malarz, 1959.
- Uśmiecha się, bo właśnie pozbyła się dziecka. Henri d'Erlanger. Paryski archeolog, 1913.
- Astma! 1927.

DZIWIY ŚWIATA ROŚLIN



Ziele co piegi ściera

A także, jak pisał Syreniusz — „usuwa inne zmazy na ciele i zimne fluży na płuca spadające”. Do „zmażów” na ciele zaliczył opaleniznę, która niedługo uważana była za nieestetyczną, a u pań niemile widziana. Tak więc damy zapatrywały się w cenny olejek pozyskiwany z kłosa kosacka. Olejek o silnym zapachu fiołków do dziś wykorzystuje przemysł perfumeryjny.

Kłosec kosacki łączono z czerwonym winem lub miodem i stosowano jako dobry środek na dolegliwości kobiece. Był to również lek przeciwbólowy, zwalczający bóle krzyża. Przez lata spełniał szczególną rolę u niemowląt jako „krochęt fiołkowy” podawany do spania w czasie wyżymania się żabek.

Kosackie, zwane też irysami należą do roślin ozdobnych. Najpiękniejsze są odmiany amerykańskie, z dużymi, wielokolorowymi kwiatami i ciemnymi kłosami. Do celów leczniczych wykorzystywane są dwa gatunki: kosaciec niemiecki i florentyński. Dużo rosnące kosackie (oprócz żółtego) są w Polsce pod ścisłą ochroną.

Kłosec zawiera sporo cukru i z tego względu działa polepszającym na błonę. Powoduje pocenie się wydzieliny zalegającej w drogach oddechowych, wyzwalając jednocześnie łagodny odruch wykrztusny, co umożliwia stopniowe oczyszczenie gardła i oskrzeli. Wchodzi w skład większości ziółowych mieszanek leczących choroby układu oddechowego. W homeopatii służy do leczenia migren.

(Leng)

KRZYŻOWKA RETRO

POZIOMO: 1) drzewo ichodząc podziąć 2) zębata 3) zębata 4) zębata 5) zębata 6) zębata 7) zębata 8) zębata 9) zębata 10) zębata 11) zębata 12) zębata 13) zębata 14) zębata 15) zębata 16) zębata 17) zębata 18) zębata 19) zębata 20) zębata 21) zębata 22) zębata 23) zębata 24) zębata 25) zębata 26) zębata 27) zębata 28) zębata 29) zębata 30) zębata 31) zębata 32) zębata 33) zębata 34) zębata 35) zębata 36) zębata 37) zębata 38) zębata 39) zębata 40) zębata 41) zębata 42) zębata 43) zębata 44) zębata 45) zębata 46) zębata 47) zębata 48) zębata 49) zębata 50) zębata 51) zębata 52) zębata 53) zębata 54) zębata 55) zębata 56) zębata 57) zębata 58) zębata 59) zębata 60) zębata 61) zębata 62) zębata 63) zębata 64) zębata 65) zębata 66) zębata 67) zębata 68) zębata 69) zębata 70) zębata 71) zębata 72) zębata 73) zębata 74) zębata 75) zębata 76) zębata 77) zębata 78) zębata 79) zębata 80) zębata 81) zębata 82) zębata 83) zębata 84) zębata 85) zębata 86) zębata 87) zębata 88) zębata 89) zębata 90) zębata 91) zębata 92) zębata 93) zębata 94) zębata 95) zębata 96) zębata 97) zębata 98) zębata 99) zębata 100) zębata

WERTYKALNIE: 1) zębata 2) zębata 3) zębata 4) zębata 5) zębata 6) zębata 7) zębata 8) zębata 9) zębata 10) zębata 11) zębata 12) zębata 13) zębata 14) zębata 15) zębata 16) zębata 17) zębata 18) zębata 19) zębata 20) zębata 21) zębata 22) zębata 23) zębata 24) zębata 25) zębata 26) zębata 27) zębata 28) zębata 29) zębata 30) zębata 31) zębata 32) zębata 33) zębata 34) zębata 35) zębata 36) zębata 37) zębata 38) zębata 39) zębata 40) zębata 41) zębata 42) zębata 43) zębata 44) zębata 45) zębata 46) zębata 47) zębata 48) zębata 49) zębata 50) zębata 51) zębata 52) zębata 53) zębata 54) zębata 55) zębata 56) zębata 57) zębata 58) zębata 59) zębata 60) zębata 61) zębata 62) zębata 63) zębata 64) zębata 65) zębata 66) zębata 67) zębata 68) zębata 69) zębata 70) zębata 71) zębata 72) zębata 73) zębata 74) zębata 75) zębata 76) zębata 77) zębata 78) zębata 79) zębata 80) zębata 81) zębata 82) zębata 83) zębata 84) zębata 85) zębata 86) zębata 87) zębata 88) zębata 89) zębata 90) zębata 91) zębata 92) zębata 93) zębata 94) zębata 95) zębata 96) zębata 97) zębata 98) zębata 99) zębata 100) zębata